

TEATR

LWÓW NIE ODDAMY 🍷🍷🍷🍷🍷🍷

REŻ. KATARZYNA SZYNGIERA TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ W RZESZOWIE

Ujarzmić demony historii

SŁONECZNY DZIEŃ we wsi Beniowa. Na łące, pod dwustu-letnią lipą aktorzy Teatru im. Siemaszkowej urządzają piknik. Rzeszowski spektakl, jak większość opowieści o na wpół mitycznych Kresach, zaczyna się sielskim obrazkiem. Ale nie o snucie nostalgicznych bajek tu chodzi. Sceniczny świat dzieli na pół drewniany podest w kształcie łuku, niczym łagodny San wyznaczający polsko-ukraińską granicę. Przedstawienie wyreżyserowane przez Katarzynę Szyngierę nie jest klasyczną opowieścią. „Lwów nie oddamy” to raczej teatralne laboratorium, w którym próbujemy pozbyć się traum i ujarzmić demony historii.

Trochę w tym przedstawieniu teatru dokumentalnego – na ekranie oglądamy uliczne wywiady z mieszkańcami Lwowa, aktorzy też najczęściej mówią we własnym imieniu. Jest i odrobina fikcji, jak w przewrotnej scenie kolonialnego snu polskiego Ministra (Piotr Napieraj). Ale to, co najważniejsze, wydarza się w relacji rzeszowskich aktorów z występującą w spektaklu gościnnie Oksaną Czerkaszyną, która została zaproszona, by zagrać „prawdziwą Ukrainkę”. Okazuje się bowiem, że uprzedzenia wcale nie są wyłącznie narzędziem złych polityków, instrumentalnie traktujących historię. Siłą tego trochę przydługie-



go spektaklu jest niechęć do udzielania zbyt łatwych odpowiedzi na trudne pytania. Dopiero w finale wybrzmie-

wa najciekawsze z nich: czy teatr może odczarować bolesną historię?

MICHAŁ CENTKOWSKI